

prof. UAM dr hab. Zbigniew Pilarczyk
Wydział Historii
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
w Poznaniu

Poznań, dnia 21 marca 2022 roku

RECENZJA ROZPRAWY DOKTORSKIEJ MGR. PAWŁA NASTROŻNEGO
PT. „FORTYFIKACJE TWIERDZ POMORSKICH TORUŃ, GRUDZIĄDZ I CHEŁMNO W
OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM”,
PRZYGOTOWANEJ POD OPIEKĄ NAUKOWĄ PROF. UG DRA HAB. MARKA
STAŻEWSKIEGO.

Przed przystąpieniem do napisania niniejszej recenzji postanowiłem zapoznać się z tzw. dorobkiem naukowym doktoranta. Część z tekstów, która wyszła spod ręki mgr Pawła Nastrożnego była mi znana, szczególnie w części, w której Autor dokonywał prezentacji, a przede wszystkim, analizy fortyfikacji pruskich. W bogatej bibliografii prac P. Nastrożnego znajdują się także recenzje. W kontekście czekającego mnie zadania zwróciłem na nie szczególną uwagę. Na marginesie warto przypomnieć, że recenzja naukowa jest jedną z podstawowych form pracy naukowej. Moi nauczyciele zawodu historyka podkreślali zawsze, że to właśnie recenzja jest najlepszym sprawdzianem stopnia opanowania przez badacza tajników warsztatu naukowego. W tym względzie P. Nastrożny okazuje się bardzo uważnym obserwatorem tego co dzieje się w środowisku historyków zajmujących się dziejami fortyfikacji XIX i XX wieku, aczkolwiek nie unika epok wcześniejszych. Chyba najlepszym dowodem jego sprawności warsztatowej jest recenzja opracowania monograficznego twierdzy Grudziądz pt. „Twierdza Grudziądz. Monografia na jaką czekaliśmy? (Jakub Franczak, Włodzimierz Grabowski, Piotr Nowiński, Mariusz Żebrowski, Twierdza Grudziądz. Monografia, Wydawnictwo Kalamarski, Grudziądz 2010, ss. 767)”¹ Przyznam, że dawno już nie czytałem tak miazdzącej, ale merytorycznie uzasadnionej, krytyki naukowej. Piszę te słowa bowiem stwierdzam, że służba muzeum Klio wiedzie nas bardzo krętymi ścieżkami. Raz jesteśmy tymi, którzy podejmują się oceny efektów pracy koleżanek i kolegów historyków, by za chwilę stać się przedmiotem oceny tychże samych koleżanek i kolegów. Zapewniam jednak, że kwestia ta nie jest przytoczona w celu ostrzeżenia doktoranta, że teraz ja udowodnię mu, iż łatwo jest krytykować innych a trudniej podjąć się wykonania pracy, która

¹ „Klio”. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym, t.24 (1)/2013, s. 169-206.

będzie akceptowana przez środowisko bez zastrzeżeń. Swoim studentom powtarzałem przez lata, że recenzja jest przede wszystkim okazją do prowadzenia dyskusji naukowej a nie bezwzględnego krytykanctwa. W takim też w takim duchu proszę przyjąć poniższe słowa, które wyszły spod klawiszy mojego komputera.

1. Problematyka i temat rozprawy

Mgr Paweł Nastrożny jest postacią znaną w środowisku historyków zajmujących się historią fortyfikacji a szczególnie tych powstałych w XIX i XX wieku. To wieloletnie doświadczenie, a przede wszystkim godziny przesiedziane w archiwach i bibliotekach, których efektem są liczne publikacje, zaowocowało blisko siedmiuset stronicową monografią pt. *Fortyfikacje twierdz pomorskich Toruń, Grudziądz i Chełmno w okresie międzywojennym*. Należy podkreślić, że nie jest to pierwsze „spotkanie” Autora z tymi twierdzami. W swoich wcześniejszych publikacjach udowodnił on, że historia tych zespołów obronnych jest mu dobrze znana i co ważne dzielił się on tą wiedzą z czytelnikami. Tak więc podjęta przez P. Nastrożnego problematyka nie jest nowa, raczej można powiedzieć o ukoronowaniu pracy nad tymi obiektami. Nie bez znaczenia jest cezura czasowa dla przyjętego problemu badawczego. Wbrew pozorom okres międzywojnia jest stosunkowo mało znanym okresem historii fortyfikacji występujących na terenie Polski. Polska, która powrotem do niepodległości zakończyła w 1918 roku długotrwały okres niebytu na mapach Europy, wśród wielu innych odziedziczyła kilkadziesiąt dzieł fortyfikacji stałej budowanej przez Austriaków, Prusaków i Rosjan. W literaturze przedmiotu często używa się wręcz pojęcia „skansenu fortyfikacyjnego”, na który składały się obiekty reprezentujące różne szkoły fortyfikacyjne i również, co nie jest bez znaczenia dzieła różnej wielkości. Z punktu widzenia historyka fortyfikacji ten spadek pozabiorczy był nieocenionym materiałem dla prowadzenia badań, lecz dla władz politycznych i wojskowych II Rzeczypospolitej owe fortyfikacje stały się problemem. Przede wszystkim już wtedy po doświadczeniach Wielkiej Wojny nie przedstawiały one już swojej pierwotnej wartości militarnej. W wielu przypadkach były to obiekty przestarzałe i wymagające niejednokrotnie gruntownej modernizacji. W wielu też przypadkach podstawowym problemem było ich zorientowanie, które okazało się wręcz odwrotne do ewentualnych polskich planów wojennych. Tak było z dawnymi twierdzami pruskimi czy rosyjskimi. Jednakże podstawowym problemem był kompletny brak środków finansowych na prowadzenie wyżej wspomnianych modernizacji nie mówiąc już o budowie

nowych twierdz. Młoda II Rzeczypospolita miała w pierwszych latach swego istnienia o wiele ważniejsze problemy niż łożenie ogromnych środków na fortyfikacje stałą. Nie znaczy to jednak, że w polskiej myśli wojskowej okresu międzywojennego potrzeba oparcia koncepcji obrony państwa na fortyfikacji nie występowała. W polskiej historiografii naukową dyskusję podejmująca próby wykorzystania fortyfikacji pozaborczych w okresie międzywojennym zaczęła redakcja „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości”, T.12/1966, cz. 1. Tam też ukazał się artykuł Jerzego Stankiewicza pt. *Ze studiów nad fortyfikacjami pruskimi na ziemiach polskich*, który stanowi swoisty punkt odniesienia w dalszych studiach. Należy także podać, że w tym samym tomie „Studiów...” ukazał się artykuł Tadeusza Rawskiego pt. *Niemieckie umocnienia na ziemiach polskich 1919 – 1945*. Od tego czasu podejmowano próby analizy, tak stanu posiadania, jak i też wykorzystania XIX-wiecznych fortyfikacji, ale teksty te miały albo charakter przyczynkarski, albo popularno-naukowy. Z żalem można tylko stwierdzić fakt nieopublikowania kilkuset stronicowej monografii Andrzeja Aksamitowskiego pt. „Fortyfikacje stałe w II Rzeczypospolitej. Studium historyczno-wojskowe” (Warszawa 2001), aczkolwiek trzeba rzetelnie przyznać, że twierdze pomorskie są w tej pracy reprezentowane nader skromnie a autor bardziej skupił się na przygotowaniach potencjału fortyfikacyjnego do wojny². Recenzowany tekst P. Nastrożnego jest zatem pierwszym monograficznym i naukowym, w rozumieniu wykorzystania pełni warsztatu naukowego, opracowaniem trzech twierdz (Toruń, Grudziądz, Chełmno) w latach 1920 – 1939. Tak więc z punktu widzenia dotychczasowych zainteresowań naukowych autora oraz potrzeby historiograficznej, wybór tej problematyki jest uzasadniony. Sam Autor we wstępie napisał: „łączne opracowanie dziejów trzech twierdz polskiej części Pomorza w okresie międzywojennym jest całkowicie nową autorską koncepcją badawczą. Dotychczas nie powstały pełne naukowe omówienia historii żadnych z tych zespołów obronnych w okresie lat 1920-1939” (s.14). I z tym zdaniem się zgadzam. Tym samym można stwierdzić jednoznacznie, że tekst Pana mgr Pawła Nastrożnego z formalnego punktu widzenia spełnia wymóg Prawa o Szkolnictwie Wyższym i Nauce, a szczególnie jej ustęp art. 187, który mówi się, iż „Przedmiotem rozprawy doktorskiej jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego,

² Na prowadzonym przez mnie seminarium magisterskim powstało kilka prac, w których autorzy podejmowali próby analizy pojedynczych obiektów fortyfikacyjnych bądź systemów funkcjonujących w różnych okresach historycznych. Prace te jednak w większym stopniu oparte były na literaturze a kwerenda archiwalna prowadzona była w mniejszym zakresie.

oryginalne rozwiązanie w zakresie zastosowania wyników własnych badań naukowych w sferze gospodarczej lub społecznej albo oryginalne dokonanie artystyczne.”

Niemniej czytając po raz pierwszy tytuł monografii zacząłem zastanawiać się nad użytym przez autora określenia „pomorskich” w stosunku do interesujących go twierdz. Wydawać by się mogło, że słuszniejszym będzie użycie: „pruskich”, „niemieckich”. Pierwszym odruchem był sprzeciw, jednakże sięgnąłem do literatury i jej lektura zaczyna przekonywać mnie do zasadności użycia tego określenia. Biorę też pod uwagę, że termin ten jest odbiciem lokalnego patriotyzmu autora.

Reasumując, należy stwierdzić, że Autor bardzo rzeczowo uzasadnił we wstępie merytoryczną potrzebę napisania swej pracy nie ukrywając fascynacji tą problematyką .

2. Cel i hipotezy badawcze

We wspomnianym już wstępie Autor podjął próbę sprecyzowania celu pracy. W jego założeniu celem pracy winno być skupienie uwagi na umocnieniach i towarzyszącym im obiektom, będących w gestii fortecznych organów administracyjnych. Jednocześnie zakłada, że poza jego zainteresowaniami będą obiekty militarne takie jak koszary czy magazyny. Zapewne wpływ na taką decyzję miały regulacje prawne, które w okresie międzywojennym były częste i zmierzały w większości przypadków do ograniczenia przynależności obiektów do kategorii fortecznych. W dużym skrócie mieściło się to w rozumieniu w okresie międzywojennym dwóch określeń: „twierdza” i „obóz warowny”. Jestem gotowy zrozumieć dylemat Autora, który musiał zdecydować czy przedstawić w swej pracy przedmiotowe twierdze w ich pierwotnym kształcie, rozumianym jako całokształt dzieł fortyfikacyjnych tworzących system obrony oraz wszelkie budowle stanowiące zaplecze, ale niezwykle ważne z punktu widzenia tworzenia potencjału obronnego twierdzy. Z drugiej zaś strony Autor opisuje konkretną rzeczywistość, zamkniętą w ramach czasowych lat 1920 – 1939, w których ten pierwotny układ był li tylko elementem koncepcji obrony takich miast jak Toruń, Grudziądz i Chełmno. Ponownie po początkowych wątpliwościach ostatecznie zgadzam się z propozycją P. Nastrożnego.

Obok wytyczenia głównego celu P. Nastrożny sprecyzował także podstawowe problemy badawcze, które miały kierować jego narracją i co ważne stanowić fundament konstrukcji pracy. Rolę pomocniczą, doprecyzowującą, pełnią pytania badawcze. Autor

uczynił to w części wstępu na stronach 19 i 20. Przyznam, że mamy w części do czynienia z przykładem bardzo zagmatwanej narracji. Rzecz jest o tyle ważna, że z reguły chodzi o bardzo precyzyjne przedstawienie problemów i pytań badawczych, by czytelnik miał jasność czego oczekiwać w tekście. W tym przypadku świadomie czy też nie, P. Nastrożny całą sprawę skomplikował. Przede wszystkim mam wrażenie, że Autor nie może zdecydować się co będzie problemem a co pytaniem badawczym i zapewne to jest przyczyną „nieszcześcia”. Być może jest to wynik unikania przez Autora wielokrotnego używania określenia problem i pytanie. Z metodologicznego punktu widzenia należy wymagać od Autora precyzji definiowania podstawowych pojęć, a w tym przypadku, jak to już wspomniałem, nie mamy do czynienia z nowicjuszem w dziedzinie badań historyczno-wojskowych. P. Nastrożny takich rozterek nie powinien mieć. Efekt jest taki, że naprzemiennie występuje pojęcie: problemu, pytania, zagadnienia czy założenia. W moim przekonaniu należy ten fragment wstępu uporządkować. Także porządkowaniu winna ulec kolejność przedstawiana problemów badawczych. Skoro w efekcie końcowym mają stanowić podstawę konstrukcji pracy to oba te elementy winy mieć taki sam porządek. Mam wrażenie, że Autor odszedł od tego logicznego układu na rzecz ustawienia problemów według ich wagi. Niestety nie służy to dobrze lekturze wstępu.

Zachowując więc proponowaną przez Autora kolejność, problemy badawcze przedstawiają się następująco.

Wynika z tego, że dla P. Nastrożnego najważniejszymi do przebadania stały się kwestie związane z funkcjonowaniem „systemu organizacyjno-administracyjnego umocnień wszystkich trzech twierdz”. Bardzo pomocnymi dla rozwiązania tego problemu miały okazać się konkretne pytania badawcze: kompetencje organów administracji i zmiany w ich strukturze, hierarchia i charakterystyka personelu fortecznego.

Kolejny problem to skala rozbiórek umocnień stałych i polowych oraz ich organizacja. Ciekawym wzbogaceniem tego problemu było zagadnienie związane z problemem ochrony i konserwacji dzieł fortyfikacyjnych. Istotnym miało stać określenie skali tych działań.

Wszystkie twierdze będące przedmiotem pracy powstały w różnych okresach historycznych, pierwotnie miały inne zadania, ale co ważne w miarę możliwości były uzupełniane nowymi dziełami. Rzecz sprowadzała się do praktycznego wykorzystania

fortyfikacji w planach wojennych. Pytaniami badawczymi mającymi przyczynić się do rozwiązania tego problemu miały stać te sprowadzające się do następujących kwestii: w jakim stopniu i w jakim celu użytkowano poszczególne zespoły fortyfikacyjne, czy można wyróżnić oryginalność niektórych rozwiązań i wreszcie w jakim stopniu obiekty fortyfikacyjne były wykorzystywane przez wojsko, a w jakim przez instytucje cywilne i osoby prywatne.

Naturalnym, z punktu widzenia prezentowanego tematu stał się problem przedstawiający przebieg przejmowania twierdz od dotychczasowego właściciela, czyli armii niemieckiej. Wbrew pozorom nie jest kwestia oczywista i prosta. W dotychczasowej literaturze autorzy opracowań nie przywiązywali wagi do tego problemu, traktując go jako coś oczywistego. Tymczasem w rzeczywistości sprawa była bardziej złożona. W tej kwestii Autor postawił następujące pytania: w jaki sposób zorganizowano i przeprowadzono rewindykację, jak przedstawiała się współpraca strony niemieckiej i polskiej w ramach zdawczo-odbiorczych komisji mieszanych oraz w jakim stanie przejęto wyposażenie poszczególnych twierdz. Niezwykle ciekawym jest pytanie o proces regulowania spraw majątkowych twierdz oraz przebieg rokowań w sprawie zwrotu stronie polskiej archiwów fortecznych. Wszystkie te kwestie jak się okaże w trakcie realizacji tematu w bardzo poważnym stopniu ważyć będą na sposobie wykorzystania potencjału twierdz tak w czasie pokoju jak i wojny. Dla potwierdzenia posłużę się dwoma przykładami. Pierwszy dotyczy faktu ogołocenia twierdz praktycznie z całego uzbrojenia, którego w rzeczywistości przez całe dwudziestolecie międzywojenne nie udało się odtworzyć. Niemcy do 1939 roku nie przekazały stronie polskiej planów twierdz co spowodowało kłopoty podczas prowadzenia prac modernizacyjnych czy adaptacyjnych.

Kolejny problem także z pozoru wydaje się marginalny, ale słusznie podniesiony przez P. Nastrożnego. Jest nim przedstawienie procesu włączenia trzech twierdz do systemu obrony państwa w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Moment rzeczywistego zagrożenia, w którym wydawało się, że wojna obejmie nie tylko tereny wschodnie II Rzeczypospolitej spowodował, że podjęto działania mające zabezpieczyć także Pomorze przy wykorzystaniu istniejącego potencjału fortyfikacyjnego.

W polskiej historiografii zapisano już wiele stron na temat planowania wojennego II Rzeczypospolitej. We wszystkich tych koncepcjach obiekty fortyfikacyjne były brane pod

uwagę, aczkolwiek ich rola była traktowana bardzo różnie. Zatem i w tej kwestii niejako musiał zabrać głos P. Nastrożny. Uczynił to podnosząc takie kwestie jak: sposób wykorzystania potencjału obronnego Torunia, Grudziądza i Chełmna w przyszłej wojnie, skala rozbudowy pozycji obronnych z próbą oceny nowo wznoszonych obiektów.

Ostatnim problemem, który zamierzył przedstawić Autor jest udział fortyfikacji w rejonie Torunia, Grudziądza i Chełmna we wrześniu 1939 roku.

Reasumując, należy podkreślić, że doktorant zamierzony temat postanowił przedstawić w taki sposób, aby czytelnik miał przekonanie, że został wprowadzony we wszystkie najważniejsze problemy związane z funkcjonowaniem fortyfikacji pomorskich tak w odniesieniu do spraw technicznych jak i ich wykorzystania w planach wojennych. W moim przekonaniu przedstawione problemy i pytania badawcze dają gwarancję rzetelnej realizacji tematu, a w przypadku niektórych kwestii są wyjściem poza dotychczasowy schemat realizowany w polskiej historiografii fortecznej.

Gwarantem dobrej realizacji jest niezwykle rzetelna kwerenda archiwalna i literaturowa. Miarą tej rzetelności jest fakt sprawdzenia zasobów Centralnego Archiwum Wojskowego, Archiwum Państwowego w Toruniu i Bydgoszczy, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie i wielu pomniejszych jednostek archiwalnych. Podobne znaczenie ma lista kilkudziesięciu pozycji źródeł drukowanych i internetowych. Ważnym jest, że Autor sięgnął do prasy, pamiętników i relacji. Ta grupa źródeł jest o tyle ważna, że jak stwierdza sam Autor zasób archiwalny ma poważne luki powodujące, że niektóre zagadnienia są dzisiaj trudne do przedstawienia. Jeśli do tego wszystkiego dodamy 432 pozycje literaturowe załączone w bibliografii i wykorzystane w tekście to mamy dowody na ogrom pracy włożonej przez autora przed przystąpieniem do napisania swej 672 stronicowej dysertacji.

3. Metoda pracy

Pół żartem, pół serio można stwierdzić, że o ile wielu kwestiom, tak we wstępie, jak i samym tekście Autor nie szczędził słów to w sprawie określenia metod badawczych jest niezwykle małomówny. W zasadzie we wstępie znajdujemy jeden mały ustęp zawierający lakoniczne stwierdzenie, że „podczas przygotowywania dysertacji zastosowano klasyczne

metody badawcze wykorzystywane w nauce historycznej: bezpośrednią i pośrednią oraz porównawczą” (s.26) Niewielkim wzbogaceniem tego stwierdzenia jest informacja o przeprowadzonych badaniach terenowych zachowanych obiektów fortyfikacyjnych na terenie Torunia, Grudziądza i Chełmna. Zważywszy na ogrom różnorodnego materiału badawczego zakresu tematu a wreszcie doświadczenia Autora oczekiwałem bardziej pogłębionej analizy. Procedura badawcza i elementy warsztatu pracy historyka dają badaczowi możliwość zastosowania właściwie pełnego wachlarza metod badawczych, nie mówiąc już o naukach pomocniczych historii wojskowości, o których P. Nastrożny nie wspominał ani słowa, mimo, że sposób jego pracy wskazuje, że musiał z nich korzystać.

4. Układ i treść pracy

Dysponując ogromnym materiałem źródłowym, ale co nie jest bez znaczenia mając już duże doświadczenie, tak autorskie, jak redakcyjne mgr Paweł Nastrożny podjął decyzję o układzie i treści swej rozprawy. Problemem, który stał się w moim przekonaniu nadrzędnym i rzutującym na wszystkie elementy tego tekstu był zamiar pokazania trzech twierdz, które co ważne, były różnej wielkości i o różnym przeznaczeniu, tak w czasach pruskich, w okresie międzywojennym oraz w planach przygotowań wojennych. W tej sytuacji wydawała się słuszną decyzja o przyjęciu układu rzeczowo-chronologicznego. Taka była moja ocena przed przeczytaniem całego tekstu, jednakże po zakończeniu lektury stwierdzam, że być może należało by ten układ zmienić. Fakt „opisywania” trzech twierdz w przyjętej formule powoduje, że Autor przedstawia poszczególne zagadnienia dla każdej z twierdz z osobna. Przyznaje, że w pewnym stopniu utrudnia to lekturę. Wrażenie to potęguje fakt, że Autor w kilku miejscach odsyła czytelnika do kwestii już przedstawionych, lub awizuje, że będzie o nich pisał później. Zastanawiam się czy nie słuszniej było by pokazania każdej twierdzy z osobna przy zachowaniu przyjętych przez Autora, wspólnych problemów do rozwiązania. Zostawiam ten problem do rozwiązania w dyskusji na obronie.

Dysertacja złożona jest z ośmiu rozdziałów, które wzbogacone zostały o trzy bardzo ciekawe aneksy, wykaz skrótów, ilustracji i tabel. Bardzo ważnym elementem jest niezwykle bogata bibliografia. Rzeczą pozornie drobną, ale z punktu widzenia korzystania z tekstu ważną jest fakt umieszczenia wykazu skrótów na początku, o czym wielu autorów zapomina. A ponieważ musi zaistnieć balans między pochwałami i uwagami krytycznymi to w kwestii tych drugich to nie pochwalam faktu umieszczenia materiału ilustracyjnego –

ikonograficznego na końcu rozdziałów. Konsekwentnie od wielu lat uważam, że w pracach historycznych tekst i ilustracja pełnią równorzędną rolę. Zdjęcie, rysunek, schemat, mapa nie powinna być „wypełniaczem” traktowanym przez niektóre wydawnictwa jak zło konieczne, lecz takim samym, a czasami lepszym narzędziem narracji historycznej. Z tego powodu uważam, że ilustracja winna towarzyszyć tokowi narracji. Problem ten jest szczególnie ważny w pracach historyczno-wojskowych, a dotyczących historii fortyfikacji w szczególności. O ile łatwiej jest czytelnikowi zrozumieć opis dzieła fortyfikacyjnego, gdy towarzyszy mu jego wyobrażenie ikonograficzne. Zatem umieszczenie tego materiału na końcu rozdziału powoduje, że korzystanie z niego jest bardziej skomplikowane. Autor i tak zastosował łagodniejszy wariant, bowiem nie umieścił całego materiału ilustracyjnego na końcu tekstu, a tak się zdarza niestety w wielu przypadkach. Wiem, że mgr P. Nastrożny ma duże doświadczenie redakcyjne i w związku z tym zakładam, że wybór takiego układu wyniknął z formy przedstawionego do obrony tekstu. Edytor Word jest niestety bardzo kapryśnym narzędziem służącym do pisania tekstu i bardzo źle przyjmuje łączenie go z ilustracjami. Zapewne w przypadku przygotowania tekstu do publikacji, do czego namawiam gorąco, należy, w moim przekonaniu, zmienić umiejscowienie materiału ilustracyjnego.

Pierwszy rozdział „Zarys historii fortyfikacji Torunia, Grudziądza i Chełmna do czasów pierwszej wojny światowej” jest tak zwanym tekstem wprowadzającym i to jest zabieg bardzo słuszny. Interesujące Autora twierdze mają bardzo bogatą, ale zróżnicowaną historię co z jednej strony dało szansę pokazania różnych rozwiązań fortyfikacji stałych stosowanych na przestrzeni stosunkowo dużego przedziału czasowego. Równie ważnym jest fakt, że każda z tych twierdz ma bardzo zróżnicowaną bazę literaturową, co ważnym jest w kontekście szczegółowości tego rozdziału. Wyraz tego uwidocznił się w bardzo bogatych przypisach co uważam za bardzo dobry zabieg. Czytelnik ma możliwość skorzystania, w sytuacji, gdy będzie zainteresowanym szczegółowymi problemami historii tych twierdz. Jeśli już jestem przy przypisach do tego rozdziału to jest ich drugi obraz. Zapewne Autor wychodząc z założenia dużego stopnia ogólności przedstawionej historii twierdz przyjął także oszczędności w stosowaniu przypisów. Bez względu na sposób podejścia do tematu, obowiązek stosowania przypisów w określonych przypadkach jest, w moim przekonaniu, bezwzględny. Taką sytuacją jest podawanie danych liczbowych oraz powoływanie się na źródła lub literaturę. W przypadku tego tekstu takie sytuacje zdarzyły się np. na s.48, 52. Być może uwaga ta może wydawać się zbyt szczegółowa w odniesieniu do kilkuset

stronnicowego tekstu, ale zasada jest zasadą. W rozdziale tym widoczne jest, że Autor lepiej czuje się w historii fortyfikacji czasów XIX i XX wieku niż epok wcześniejszych.

Właściwą realizację tematu otwiera rozdział II, w którym Autor podjął próbę analizy stosunkowo krótkiego czasu, to znaczy do grudnia 1919 roku, ale w moim przekonaniu w bardzo istotny sposób rzutującego na dalsze funkcjonowanie tytułowych twierdz z okresem wojennym włącznie. Rzecz dotyczy procesu przejmowania niemieckich zespołów fortyfikacyjnych przez stronę polską. Jak słusznie zauważa Autor, problem ten nie był dotychczas podejmowany przez polską historiografię, a jak wspominałem już wcześniej w dużym stopniu rzutował on na funkcjonowanie twierdz w okresie międzywojennym.

Wydawać by się mogło, że wojna polsko-bolszewicka nie dotknie bezpośrednio twierdz pomorskich i ich udział w tym konflikcie jest problemem marginalnym. W rzeczywistości, wobec rozwijającej się ofensywy armii sowieckich i zagrożenia całego terytorium Rzeczypospolitej podjęto działania mające na celu przygotowania twierdz do wojny. W rozdziale III P. Nastrożny pokazał proces przygotowań do obrony linii dolnej Wisły. Położenie twierdzy Toruń, Grudziądz i Chełmno na linii Wisły a przede wszystkim zwrócenie ich frontów obrony na wschód stanowiło istotny element tych przygotowań. Tym co w znacznym stopniu obniżało wartość obronną twierdz był fakt pozbawienia ich uzbrojenia artyleryjskiego, które Niemcy, wbrew ustaleniom, kilka miesięcy wcześniej wywieźli. To była bezpośrednia przyczyna podjęcia prac związanych z budową systemu fortyfikacji polowych. Trudno jednoznacznie ocenić na ile przygotowania poczynione w twierdzach i rejonach z nimi sąsiadującymi wstrzymały ofensywę sowiecką, ale stanowiły co prawda *ad hoc* przygotowany potencjał obrony tego rejonu kraju. Jestem przekonany, że tekst tego rozdziału stanowi oryginalny wkład P. Nastrożnego do historii wojny polsko-bolszewickiej.

Dla prawidłowego funkcjonowania twierdz w czasie pokoju istotnym problemem było administrowanie nimi. Był to temat zupełnie nowy, z którym ze zrozumiałych względów polskie władze wojskowe nie miały zupełnie doświadczenia. Można było oczywiście wzorować się na doświadczeniach zaborców, ale i tutaj mieliśmy do czynienia z trzema porządkami. Tak więc zarządzanie zasobem fortyfikacyjnym i problemy z tym związane nie odbiegało od problemów związanych z tworzeniem niemalże od zera Wojska Polskiego. Trudno się zatem dziwić, że treść IV rozdziału dotyczy głównie relacji zmieniających się systemów zarządzania. Obserwowana tendencja do ograniczania liczebności służb administrujących fortyfikacjami i ograniczanie ich kompetencji świadczy o tym, że tak władze

polityczne jak i wojskowe nie przywiązywały zbyt dużej wagi do przydatności fortyfikacji. W pewnym sensie odbiciem złożonego stanu rzeczy były próby uporządkowania nazewnictwa i numeracji poszczególnych dzieł fortyfikacyjnych. Problem tylko pozornie był marginalny i dlatego dobrze się stało, iż P. Nastrożny poświęcił mu część swego tekstu.

Materiały archiwalne wskazują, że częścią administrowania obiektów fortyfikacyjnych na terenie II Rzeczypospolitej były decyzje o częściowej rozbiórce obiektów, które w momencie podejmowania takich decyzji wydawały się przestarzałe lub wręcz niepotrzebne. Z punktu widzenia historii fortyfikacji można dzisiaj owe decyzje krytykować jako niepotrzebne, jednakże wobec już wcześniej anonsowanego stosunku władz do fortyfikacji to trudno się im dziwić. Akcja rozbiórkowa miała też pozytywny aspekt. Demobilizacja polskiej armii ze stanu wojennego na pokojowy spowodowała konieczność zwolnienia licznej grupy żołnierzy. W większości byli to młodzi ludzie, którzy wchodzili w dorosłość w warunkach wojennych. Często mieli za sobą służbę w wojskach zaborczych lub tworzonych oddziałach polskich sił zbrojnych, a także wojnę polsko-bolszewicką. Wracali do cywila zupełnie nieprzygotowani do nowych warunków. Brakowało im wykształcenia a nade wszystko doświadczenia zawodowego. Program prac rozbiórkowych był szansą zatrudnienia sporej grupy rezerwistów. Niestety było to tylko doraźne radzenie sobie z problemem o szerszym wydzwiku społecznym. Należy także podkreślić wagę podrozdziału traktującego o zakresie prowadzonych prac konserwacyjnych, szczególnie odnoszących się do najstarszych elementów twierdz. Tutaj szczególnie wyróżniała się cytadela twierdzy Grudziądz, która obok innych pełniła funkcję obiektu historycznego.

W pewnym sensie kontynuacją zagadnień poruszanych w poprzednim rozdziale jest treść rozdziału VI, w którym Autor podniósł kwestie związane z użytkowaniem fortyfikacji i obiektów im towarzyszących. Niejako naturalnym sposobem było przeznaczenie tych obiektów dla celów wojskowych, a takimi były koszary, magazyny, warsztaty a także miejsca ćwiczeń. Szczególnym sposobem wykorzystania obiektów fortyfikacyjnych było zorganizowanie w części twierdzy Toruń obozu dla internowanych żołnierzy rosyjskich. Brak możliwości dochowania nawet podstawowych warunków bytowych i sanitarnych spowodował, że rozdział ten był bardzo krótki. Część infrastruktury fortecznej była przystosowana do funkcji mieszkalnych. Dotyczyło to głównie obsługi fortów np. dozorców wałowych. Władze wojskowe w miarę możliwości zgadzały się na zamieszkanie na terenach fortecznych żołnierzom i oficerom, a także osobom cywilnym. Możliwość taka obwarowana

była szczegółowymi przepisami. O wiele większym problemem było zajmowanie obiektów fortecznych w sposób nielegalny przez bezdomnych. Zagadnienie to też jest przedmiotem relacji P. Nastrożnego. Warto dodać, że problem ten nie dotyczył tylko twierdz pomorskich, był on aktualny praktycznie w przypadku wszystkich większych obiektów fortyfikacyjnych na terenie kraju.

Mimo bardzo różnego i niekonsekwentnego stosunku do roli fortyfikacji w przyszłej wojnie, to brano je jednak pod uwagę w planowaniu wojennym. Ten właśnie problem jest przedmiotem rozważań Autora w rozdziale VII. Bardzo istotnym elementem tego rozdziału jest analiza realnych i rzekomych planów budowy nowych fortyfikacji w rejonie Torunia, Grudziądza i Chełmna. Praktycznie rzecz biorąc, przez cały czas podejmowano próby rozpisania ról dla twierdz pomorskich poczynając od projektu „Pomorskiego Rejonu Warownego” (1922) po prace generałów T. Kutrzeby i W., Bortnowskiego (1938). P. Nastrożny zwraca uwagę, że Pomorze było obszarem bardzo trudnym do obrony, a co gorsze decydenci do końca wychodzili z założenia, że fortyfikowanie na tym obszarze nie miało sensu. Wręcz kuriozalnie brzmiał argument, w którym stwierdzano, że nie można wykorzystać fortyfikacji Torunia, Grudziądza i Chełmna gdyż były one znane stronie niemieckiej.

W rozdziale VIII, który zamyka całość opracowania Autor przedstawia udział fortyfikacji pomorskich w kampanii wrześniowej 1939 roku. Tak jak na obszarze całego kraju rzeczywiste przygotowania infrastruktury fortyfikacyjnej zostały podjęte w lipcu i sierpniu 1939 roku i dotyczyły one budowy fortyfikacji polowych. Wiadomo też, że do ostatniej chwili toczyły się rozważania na temat możliwości obrony Pomorza i Wielkopolski i udziału w niej armii „Pomorze” i „Poznań”. W ostateczności skupiono się na organizowaniu obrony przepraw wiślanych w których swój udział miały mieć także trzy twierdze.

Istotnym uzupełnieniem tekstu są aneksy dotyczące nazewnictwa obiektów, z istotną próbą wyjaśnienia wątpliwości. Drugi aneks dotyczy przedstawienia etatów w organach administracji fortecznej, które jak to już wspominaliśmy, za Autorem, ulegały licznym zmianom. Z punktu widzenia lepszego zrozumienia tych przemian takie zestawienie jest dobrym posunięciem ze strony Autora. Podobnie rzecz się ma z trzecim aneksem, w którym Autor zestawiał informacje o wykorzystaniu fortów w Toruniu i cytadeli w Grudziądzu.

Jak już wspominałem tekst uzupełniony a raczej wzbogacony został 192. ilustracjami i mapami, z których spora część jest po raz pierwszy publikowana. Zdjęcia współczesnego

stanu twierdzy i ich obiektów są wykonane przez autora. Podkreślam jeszcze raz, że należy żałować, iż nie znalazły się w tekście, bo wtedy ich wartość informacyjna znacznie się podniosła.

Wszystkie przedstawione elementy tworzą bardzo logiczną całość dającą czytelnikowi pogląd na funkcjonowanie twierdz w Toruniu, Grudziądzu i Chełmnie.

I na koniec tej części dotyczącej konstrukcji pracy pragnę zwrócić na pozornie marginalną rzecz. Myślę tutaj o takim ułożeniu całego materiału w rozdziały, z których każdy ma mniej więcej taką samą objętość. Jest to sztuka, która rzadko się udaje w przypadku gdy mamy do czynienia z tak obszernym tekstem. Dobrze to świadczy o nabyciu przez Autora umiejętności dobrego redagowania.

5. Uwagi polemiczne i szczegółowe

Większość uwag pozwoliłem sobie wyartykułować w tekście powyższej recenzji. W tym miejscu spróbuję wskazać te najistotniejsze. Przede wszystkim należy podkreślić ogrom pracy, którą włożył P. Nastrożny w przygotowanie i zrealizowanie tematu dysertacji. W zasadzie każda z twierdz stanowi podstawę do napisania osobnej monografii.

Zapewne potraktowanie rozdziału pierwszego spowodowało, że jest on najstabszy. Niestety tak bywa, że Autor staje wobec dylematu jak daleko i głęboko analizować problem, aby z jednej strony nie spotkać się z zarzutem zastosowania uproszczenia, albo też zbytowego przegadania. W tym przypadku granica jest cienka i łatwa do przekroczenia. Pozostałe rozdziały mające charakter małych monografii i są przykładem dobrego opanowania przez P. Nastrożnego warsztatu naukowego historyka. Niestety muszę dodać przysłowiową tyżkę dziegciu do tej beczki miodu. Jeśli zgadzamy się z tezą o monograficznym ujęciu poszczególnych rozdziałów to należy żałować, że Autor nie poświęcił uwagi na ich podsumowanie. W moim przekonaniu tak wpadka nie powinna zdarzyć się Autorowi tej pracy. Jestem też przekonany, że gdyby owe cząstkowe zakończenia zaistniały to istniejące podsumowanie całości miało by zupełnie inny kształt. Od dłuższego czasu zauważam niepokojące zjawisko w narracji historycznej, którą nazwać można manierą. Autorzy bardzo starannie, wręcz drobiazgowo skupiają się na odtwarzaniu faktów historycznych, kiedyś nazywano to działaniem rekonstrukcją. Jeden z moich doktorantów nazwał ten proces „śrubkologią”. Niestety ten ogrom pracy nie kończy się wnioskami, a przecież gdy dzisiaj

mówimy, za prof. Jerzym Topolskim o „narracji historycznej” to zakładamy, że obraz przeszłości jest tworzony przez konkretnego badacza i to on bierze odpowiedzialność za wiarygodność tego przekazu. Podzieliłem się tą nieco przydługą dygresją, bowiem odnoszę wrażenie, że mgr P. Nastrożny również uległ tej manierze.

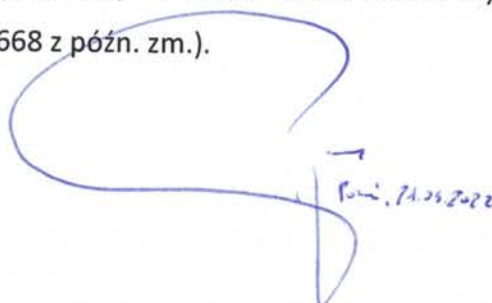
Wielokrotnie zwracałem uwagę na doświadczenie redakcyjne P. Nastrożnego i zapewne jego odbiciem jest również recenzowany tekst. Zważywszy na objętość i formę publikacji ilość błędów jest znikoma.

Jestem też przekonany, że znajdzie się wydawca, którego nie przerazi objętość pracy i ten niezwykle interesujący tekst będzie dostępny szerszemu gronu czytelników.

6. Konkluzja końcowa

W swej recenzji pozwoliłem sobie na przedstawienie wielu uwag krytycznych, ale mam nadzieję nie krytykanckich. Zaproszenie do napisania recenzji traktuję zawsze jako okazję do dyskusji naukowej i tak bym chciał, aby przyjął to doktorant i Rada Dyscypliny Historia Uniwersytetu Gdańskiego. Możliwość przeprowadzenia publicznej obrony winna stać się miejscem i okazją do takiej dyskusji. Owe uwagi w niczym nie umniejszają wkładu doktoranta w możliwość przybliżenia kolejnego problemu badawczego. Tekstem tym doktorant udowodnił przede wszystkim, że w wysokim stopniu opanował on tajniki warsztatu pracy historycznego, co jest dobrym prognostykiem dla dalszej jego drogi jako badacza. Bilans uwag krytycznych i zalet prezentowanej dysertacji skłania mnie do stwierdzenia, że może ona stanowić podstawę do kontynuacji etapów postępowania zmierzającego do nadania stopnia doktora nauk humanistycznych w dziedzinie historia.

Stwierdzam zatem jednoznacznie, że przedstawiony do recenzji tekst Pana mgr Pawła Nastrożnego spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim określone w art. 187 Ustawy z dnia 3 lipca 2018 roku – Przepisy wprowadzające ustawę – Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Dz.U. 2018 nr 1669) i ustawy – Prawo o Szkolnictwie Wyższym i nauce z dnia 20.07.2018 roku (Dz. U. 2018 nr 1668 z późn. zm.).



Pawł. 21.07.2022